Panu Chrystusowi służycie

„A wszystko, cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie, jako Panu, a nie ludziom. Wiedząc, iż od Pana weźmiecie zapłatę dziedzictwa; albowiem Panu Chrystusowi służycie” – Kol. 3:23-24.

Powyższe słowa kieruje apostoł szczególnie do sług. Podobnie jak w innych miejscach, także i tu wykazuje, że wszelka służba powinna być dobrą służbą, bez względu na to, czy ten, komu się służy, jest w Prawdzie, czy jest może wrogiem Prawdy. Pokazana tutaj zasada polega na tym, że będąc sługami Pana jesteśmy także Jego przedstawicielami. Zatem gdziekolwiek Boska opatrzność nas umieściła, na tym miejscu lub stanowisku mamy służyć wiernie, wytrwale i z zainteresowaniem, tak jak byśmy pracowali dla Pana, a nie dla ludzi. Gdybyśmy bowiem służyli tylko jako ludziom, to pracowalibyśmy pilnie i wiernie dla dobrych, lecz ociężale i mniej pilnie dla złych i opryskliwych. Należy też pamiętać, że wszyscy jesteśmy sługami; nikt nie został powołany, by był panem lub mistrzem; nasz Mistrz jest jeden – Chrystus, a my wszyscy jesteśmy braćmi i współsługami.

Powyższa rada apostoła wywiera dobry wpływ, tak na ludzi tego świata, jak i na nas samych. Ludzie światowi umieją docenić dobrą służbę, chociaż nie zawsze chcą to przyznać i odpowiednio ją nagradzać. Gdyby jednak to apostolskie polecenie było pilnie przestrzegane, uczyniłoby to z chrześcijan najbardziej pożądanych sług na każdym polu, czyli w każdym zakresie, ponieważ ich praca byłaby wykonywana bardziej wiernie i uważnie, a jej wyniki byłyby bardziej zadowalające. W następstwie tego, inteligencja i zdolności chrześcijan byłyby pożądane i doceniane, a zgodnie z ogólną regułą, będąc doceniani, byliby też wysuwani na stanowiska bardziej odpowiedzialne i takie, na których ich ostrożność i pilność byłaby korzystniejsza dla pracodawców. Imię Chrystusowe byłoby tym sposobem poważane wśród ludzi inteligentnych, bo wielu z nich zapytałoby: Co takiego jest w tych chrześcijanach lub w ich naukach, co czyni ich tak zdolnymi i starannymi sługami?

Odpowiedź brzmiałaby: Jest to duch i wynik ich prawa miłości. Prawo to nie tylko zabrania im szkodzić komukolwiek, lecz napomina, by byli wierni wobec wszystkich i czynili dobrze nawet nieprzyjaciołom. Pouczani są także, aby codziennie pracowali nie tylko dla uznania i pochwały od ziemskich panów, ale szczególnie dla uzyskania pochwały i uznania od ich Pana, który jest w niebie. Gdyby zaś zapytano, dlaczego mieliby o to właśnie zabiegać, odpowiedź brzmiałaby: Chrześcijanie ci nie spodziewają się nagród ziemskich, lecz niebieskich. Zadowalają się stanem podróżnych i cudzoziemców w teraźniejszym czasie oraz stanem sług, jeżeli Opatrzność tak nimi pokieruje. Uczą się z tego cierpliwości, poddaństwa i miłości, oczekując czasu, w którym będą wywyższeni, kiedy to ich obecne zabiegi przypodobania się Panu przez wierność w tych małych i niskich stanowiskach, wprowadzą ich do najchwalebniejszej służby, gdy w Tysiącleciu będą wraz z Panem pełnić wielkie dzieło rządzenia i pouczania całej ludzkości.

Gdyby dociekliwy pracodawca dopytywał się nadal i chciał widzieć, co ta nadzieja względem przyszłości ma wspólnego z ich wiernością w małych sprawach codziennego życia, otrzymałby odpowiedź: Ich Król, Mistrz i Nauczyciel pouczył ich, że te małe sprawy codziennego życia mają ścisły związek z wyrabianiem charakteru i że muszą oni wyrobić w sobie posłuszeństwo, pokorę, cierpliwość, miłość i inne cnoty, gdyż inaczej nie nadawaliby się do przyszłej chwalebnej służby, do której zostali powołani. Mistrz pouczył ich, że według Jego spojrzenia na te sprawy, ten, co jest wierny w małych rzeczach, będzie też wierny w większych oraz że tylko ci, którzy okażą swoją wierność, posłuszeństwo i gotowość czynienia Jego woli w obecnym życiu, mogą mieć nadzieję, że zostaną uznani za godnych stanowiska i nagrody, jakie Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują. Pracodawca dowiedziałby się także, że wszystkie doświadczenia cierpliwości, wiary i posłuszeństwa Słowu Pańskiemu są przez chrześcijan rozumiane jako próby ich miłości i wierności wobec Pana i Króla, ponieważ On tak powiedział. Zapewne takie żywe listy Chrystusowe miałyby dobry wpływ na świat.

To, co jest prawdą odnośnie tych, którzy literalnie służą swym panom, jest także prawdą w odniesieniu do wszystkich domowników wiary, bez względu na to, jakie zajmują stanowiska – pana czy sługi, pani czy służącej, urzędnika czy poddanego. Wszyscy wierni Pańscy są Jego sługami. Jest prawdą, że nazwani jesteśmy także Jego braćmi, lecz nie ma nic sprzecznego z tą myślą, że będąc Jego braćmi, jesteśmy też Jego wiernymi sługami; tak jak nie ma sprzeczności z myślą, że chociaż wszyscy wierni Pańscy są braćmi, to jednak niektórzy z nich mogą być w szczególnym znaczeniu sługami braci. Obie te myśli są dość wyraźnie przedstawione w Piśmie Świętym. Każdy z poświęconych ma odwzajemniać miłość drugich – *„braterstwo miłujcie”*; każdy ma mieć dział w służbie i uważać za szczególny przywilej fakt, że może służyć drugim.

Nic chyba nie sprzeciwia się bardziej duchowi tego świata, jak powyższe zasady. Duch świata dąży do tego, by

drugich czynić swymi sługami, samemu zaś unikać służenia innym. Duch Chrystusowy natomiast jest duchem służby, a nie panowania, dominacji, forsowania, zmuszania itp.. Duch Pański pobudza tych, którzy go mają, do szukania sposobności służby, do tego, by w miarę możliwości czynić dobrze wszystkim ludziom, a szczególnie domownikom wiary; pobudza także tych, którzy go mają, do szczodrobliwości wobec drugich, ma to być bowiem *„rozumna służba”.*

Takie są podstawowe zasady chrześcijańskiej religii i są one przeciwne w stosunku do postępowania, myśli i zasad tego świata. Największy w Kościele jest ten, który najwięcej służy, który wyświadcza najwięcej usług i pomocy drugim. Najprzedniejszym i największym sługą w Kościele był ten, który jest jego Głową, który swoje życie oddał za Kościół. Dlatego też ci spośród Jego naśladowców, którzy chcieliby być wielkimi w oczach Pana, a także w ocenie współnaśladowców, są pouczani, aby ściśle naśladowali Mistrza i aby w pokorze serca byli gotowi i starali się oddawać swoje życie za braci (1 Jana 3:16). Nie oznacza to służby tylko formalnej, ale rzeczywistą. Wiemy, że ofiara naszego Pana nie była tylko formą lub zewnętrznym objawem zainteresowania i miłości; przeciwnie, była złożeniem życia jako okupowej ceny za nasze życie. Podobnie i my: nie mamy miłować drugich i służyć jedni drugim tylko słowami lub tytułowaniem (przykładowo słowo „minister” znaczy „sługa”), ale mamy służyć jedni drugim i miłować się wzajemnie *„uczynkiem i prawdą”* – 1 Jana 3:18.

Szukając sposobności służby, napotykamy Pańską instrukcję daną nam przez apostoła, że w miarę naszych zdolności i nadarzających się okazji, mamy czynić dobrze wszystkim ludziom, a szczególnie domownikom wiary. Zastanawiając się, w jaki sposób i w czym możemy się przysłużyć domownikom wiary, spostrzegamy, że do niektórych z nich odczuwamy jakąś większą sympatię niż do innych, że niektórym moglibyśmy służyć z przyjemnością, podczas gdy do innych, bardziej zdegradowanych z natury, odczuwamy pewną niechęć lub nawet odrazę; im nie jesteśmy już tak skłonni służyć. Dzieje się tak z powodu niewłaściwego zrozumienia tej kwestii. Powinniśmy pamiętać, że wszyscy poświęceni są Nowymi Stworzeniami w Chrystusie Jezusie i przyjęci są przez Pana za członków Jego Ciała; są więc naszymi współczłonkami. Jedynie w oparciu o taki punkt widzenia możemy w pełni zrozumieć słowa apostoła, które rozważamy: *„Panu Chrystusowi służycie”.*

Sam Pan mówi, że każda, choćby najmniejsza usługa uczyniona najmniejszemu z Jego braci, jest przyjmowana tak, jakby była uczyniona Jemu. Gdy tak pojmować będziemy naszą usługę, ujrzymy nasz obowiązek służby w zupełnie nowym świetle. Przyznamy, że brat lub siostra rozwinięci duchowo i posiadający więcej podobieństwa do Pana, w towarzystwie których znajdujemy przyjemność i którym byśmy z radością służyli, często potrzebują naszej służby o wiele mniej niż inni członkowie tegoż samego Ciała, uznani przez tę samą Głowę, a mający w sobie więcej wrodzonych wad i słabości do zwalczania. Tacy potrzebują więcej sympatii, miłości i pomocy z naszej strony. Właściwe zrozumienie służby to pragnienie niesienia pomocy drugiemu, a szczególne ku temu sposobności nadarzają się w przypadku osób, które najbardziej pomocy potrzebują.

O naszym Panu jest napisane, że w swej służbie „nie podobał się samemu sobie”. On nie przyszedł na świat z misją służenia lub dogadzania sobie, lecz po to, by służyć innym. Jak sam powiedział: *„Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył, i aby dał duszę swą na okup za wielu”* – Mat. 20:28. Mamy posiadać Jego ducha i troszczyć się nie o własne przyjemności lub wygody, ale o potrzeby tych, którym Pan każe nam służyć, czyli tym spośród domowników wiary, którzy naszej pomocy najbardziej potrzebują.

Służenie im może więc być dla nas mniej przyjemne niż służenie innym, lecz nie szukamy cielesnej przyjemności, zaś największej duchowej przyjemności możemy doznać wtedy, gdy służymy tym członkom Ciała Chrystusowego, którzy znajdują się w największych potrzebach; rozumiemy, że taka jest wola naszego Pana. W rzeczywistości bowiem to Jemu służymy i największą duchową przyjemność mamy mieć z czynienia tych rzeczy, które są miłe Jemu. Ponieważ Pan polecił nam służyć domownikom wiary więcej niż innym, czyńmy to, nie zważając na opinię świata i nominalnego kościoła, nie wyszukujmy najbardziej zdegradowanych ludzi tego świata i nie traćmy naszej energii służąc im. W słusznym czasie, który jest już bliski, Pan zajmie się biednym pogańskim światem. Jednak, jak dowiadujemy się z Pisma Swiętego, pierwszym dziełem jest przygotowanie Ciała Chrystusowego i w tym właśnie celu mamy *„budować jedni drugich w najświętszej wierze”.*

Ważne jest, że prawdziwa służba dla Pana i Jego Prawdy może być mała, skromna i stosunkowo nieznaczna lub też może to być służba większa i zacniejsza. Dlatego gdyby nadarzyły się nam dwie różne sposobności służby, powinniśmy wybrać tę, która jest większa i ważniejsza. Musimy jednakże mieć się na baczności, aby poszukując znaczniejszych sposobności służby, nie przeoczyć czy świadomie nie pomijać tych pomniejszych. Wydaje się bowiem, że dość powszechnie popełniają ten błąd niektórzy spośród starających się służyć Chrystusowi. Pragną dokonywać dla Pana wielkich rzeczy; z radości byliby gotowi przemawiać do tysięcy myślących i zainteresowanych słuchaczy. Chcieliby całe narody wciągnąć pod chorągiew Chrystusa Pana. Niektórzy zadowoliliby się mniejszym audytorium i byliby radzi przemawiać do stu, pięćdziesięciu lub mniejszej liczby słuchaczy, lecz nie myślą, że warto wykorzystywać nawet te małe, nadarzające się codziennie okazje, jak np. głoszenie jednemu, dwóm, trzem lub

kilku osobom, przekazanie komuś gazetki, pożyczenie książki. Takie usługi wydają się im zbyt małe, oni czują, że muszą dokonywać większych rzeczy.

Jest to poważna pomyłka i jeśli ktokolwiek znajduje w swoim sercu takie usposobienie, powinien natychmiast przeanalizować to uczucie, aby upewnić się, czy jest to rzeczywiście pragnienie służenia Panu, czy też pożądanie własnej chwały i chęć odznaczenia się czymś wielkim, szczególnym. W Biblii znajdujemy Pańską doradę, by na bardzo ważne stanowiska nie przeznaczać nowych sług. Zgodnie z tym „kapitanowie” w Pańskiej armii otrzymują swoje stanowiska na podstawie poprzedniej i odpowiedniej rangi. Pan naucza, jaki jest Jego osąd w kwestii tego, kto nadaje się do przedniejszej służby: *„Kto jest wierny w najmniejszej sprawie i w wielkiej jest wierny”* – Mat. 16:10 (NP); *„A kto by się wywyższał, będzie poniżony; a kto by się poniżał, będzie wywyższony*” – Mat. 23:12 (NP). Im bardziej zastanawiamy się nad tą regułą, tym więcej mądrości i trafności w niej zauważamy. Człowiek, który szczerze i pilnie służy Panu, który jest zawsze gotowy pilnie szukać sposobności, aby czynić wszystko to, co jego ręce znajdą do uczynienia, jest prawdziwym sługą. Taki sługa daje dowody, że miłuje Pana, a nie samego siebie i własne wywyższenie. Pan to widzi i wie, że takim sługom może powierzyć ważniejsze rzeczy. Gdy zachodzi potrzeba ważniejszej służby, wybiera On do tego właśnie takich, którzy byli wierni w mniejszych rzeczach. I któż kwestionowałby mądrość tej Pańskiej metody? Kto nie jest dość pokorny, by pełnić choćby najmniejszą służbę dla Pana, Prawdy lub współczłonków Ciała Chrystusowego, ten nie nadaje się do żadnej większej służby, bo mogłaby ona przynieść mu szkodę, gdyby rozwinęły się w nim wady drzemiące w każdym spośród członków upadłego rodu ludzkiego: pycha, zarozumiałość i wynikające stąd inne nieprawości.

Stawiając wymaganie, że wszyscy, którzy chcą być naśladowcami Pana, muszą być sługami i to nie tylko z imienia, lecz z uczynku, z Prawdy i z ducha, Chrystus dał regułę, która w pewnej mierze ochrania Jego trzodę przed samolubnymi i ambitnymi wilkami. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że gdyby w pewnym momencie trzódka Pańska jako całość straciła właściwe zrozumienie co do powołania – to znaczy że jest ono powołaniem do służby – to mógłby zakraść się duch wyniosłości i stopniowo zakazić całe to grono, tak że zamiast służyć drugim, każdy starałby się tylko o własne korzyści i własną chwałę, zapominając o tym, że głównym zadaniem ich życia ma być służba dla innych. Ktokolwiek dojdzie do takiego stanu dogadzania sobie samemu, ten zapomina o właściwej zasadzie, którą powinien się rządzić. Grono chrześcijan znajdujących się w takim stanie może obrać i prawdopodobnie obierze jako swego głównego przywódcę człowieka o wyniosłym usposobieniu, który zamiast być sługą Pańskiej trzody, będzie raczej panował nad dziedzictwem Bożym.

Wiedząc, że Bóg postanowił, abyśmy wzrastali w tej cnocie, przez zauważenie i wykorzystanie naszych sposobności służenia, zachęcamy wszystkich czytających, aby wiernie upatrywali wszelkich możliwości służenia Kościołowi, który jest Ciałem Chrystusowym, a czyniąc to, by nie pozostawiali niezauważonymi nawet tych najmniejszych sposobności. Pamiętajmy, że nasz Pan pokazał nam wzór w tym względzie, gdy np. niektóre ze swych najsławniejszych kazań wygłaszał do nielicznych grupek słuchaczy. Na przykład o wodzie żywota mówił do jednej Samarytanki a mowę o rzeczach niebieskich jako przeciwieństwie rzeczy ziemskich słyszał tylko Nikodem. Zwróćmy także uwagę na Jego kazanie do Natanaela oraz to do dwóch uczniów w drodze do Emaus, które wygłosił po zmartwychwstaniu.

Jeżeli dostrzeżemy i wykorzystamy małe sposobności służby w skromny sposób, jeśli pełnimy wszelką, choćby najmniejszą służbę, wiernie *„jako Panu”*, to z czasem dostąpimy większych sposobności. Temu, który wykorzystywał swe sposobności, będzie dane więcej. Temu zaś, który ich nie wykorzystywał, będzie odebrane wszystko.

> *„A wszystko, cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie, jako Panu, a nie ludziom. Wiedząc, iż od Pana weźmiecie zapłatę dziedzictwa; albowiem Panu Chrystusowi służycie”* – Kol. 3:23-24.

Watch Tower
R-2343 (1898 r.)
„Straż”